Nr. 19—20. (l. b. Nr. 153—154). Lwów, 1. października 1919. Tom VII.



DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ.
PISMO URZĘDOWE
ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO

Cena pojedyńczego numeru 80 h. 40 fenig. — Prenumerata roczna 20 koron.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Sokoła 7.

Prenumerować można tylko wprost w administracji (pieniądze przekazem lub osobiście).

URZĘDOWE.

Do Komend miejscowych.

Na zjeździe Naczelnej Rady Harcerskiej dnia 10—11 lipca 1919, który się odbył w Zwierzyńcu Zamojskim brali udział delegaci N. K. S. Na mocy uchwał, zapadłych w Zwierzyńcu, wstąpiła N. K. S. do Naczelnej Rady Harcerskiej, Zadaniem N. R. H. jest utworzenie Związku Harcerstwa Polskiego, wypracowanie ostatecznego projektu organizacji i uzgodnienie pracy harcerskiej we wszystkich dzielnicach. Uchwały N. R. H. zapadają większością głosów, w sprawach jednak zasadniczych wymagana jest zgoda wszystkich dzielnic. Żadne zasadnicze uchwały nie mogą być przez N. R. H. narzucone całości Związku Harcerstwa Polskiego, jeżeli któraś dzielnica sprzeciwi się temu (głos dzielnicy — to głos większości jej delegatów w Naczelnej Radzie Harcerskiej). N. R. H. zatwierdza Naczelnictwo dzielnicowe, wybierane dotychczasowym porządkiem, przyczem w razie konfliktu decyduje N. R. H. W dzielnicy Małopolskiej uznaje się na czas obecny kompetencję Związku Sokolego.

N. K. S. przypomina komendom obowiązek prenumerowania pisma urzędowego »Skaut« i czyni komendy miejscowe odpowiedzialne za przypilnowanie tego rozporządzenia.

Wydział żeński N. K. S. do drużyn żeńskich skautowych w Małopolsce.

Druhny!

Rozpoczynamy pierwszy rok skautowy w wolnej Polsce.

W zmienionych warunkach naszego bytu politycznego musimy dostosowywać odpowiednio kierunek pracy w drużynach. Na pierwszem zebraniu komendy miejscowej zastanowicie się z pewnością jeszcze sumienniej jak zwykle, jakie zadania i prace czekają Was w tym roku i bez wątpienia nie jedną rzecz dobrą i pożyteczną wprowadzicie w czyn.

Na jeden rodzaj pracy, dotychczas mało uprawiany w drużynach, zwracamy Waszą uwagę.

Po trzeźwem rozpatrzeniu się w położeniu naszego kraju, każdy musi przyjść do przekonania, że stan jego ekonomiczny jak i przemysłowo-handlowy pozostawiają wiele do życzenia. Na tem polu czeka Was wdzięczne zadanie do spełnienia.

Hasłem »swój do swego« rozpoczynajcie pracę, kierujcie dziewczęta na drogę handlową, a prowadząc własne kramy, zaprawiajcie je do tego. Zależnie od warunków miejscowych prowadzić można i przemysł domowy: guziki, koszykarstwo, zabawki itp. Można również organizować szwalnie, warsztaty tkackie, gdzie nietylko zarobek znajdą, ale i ducha skautowego utrzymać potrafią.

W młodych dziewczętach wyrabiać trzeba praktyczność i spryt handlowy, bo tych przymiotów brak naszemu narodowi, tak jak i wyszkolonych w tym kierunku jednostek. Umiłowanie

pracy jest jednym z najważniejszych czynników podniesienia poziomu moralnego społeczeństwa — a więc rozpoczynajcie pracę z zapałem i »Szczęść Wam Boże«.

Czuwaj!

Lwów, 15. września 1919.

Sekretarka: *Wydział żeński N. K. S.:*

Eugenja Jaroszówna. *Marja Opieńska.*



Skaut a rodzina.

Człowiek wewnętrznie urobiony, a więc zbrojny w te cechy, które znamionują jednostkę silną i samodzielną jest nieprocentującym się kapitałem, jeżeli tłumi wszystkie wiadomości w sobie. Celem bowiem harcerza jest być użytecznym, a więc pomocnym bliźniemu.

Pierwszem środowiskiem, gdzie harcerz może okazać swoją pomoc, jest najbliższe mu otoczenie t. j. rodzina. Dlaczego harcerz powinien okazywać swoją zdolność do użyteczności w rodzinie? Rodzina jest środowiskiem niezmiernie ważnem, gdyż nie tylko stara się o byt, ale jest zarazem pierwszą szkołą życia. Tam uczy się każdy rozumieć co znaczy **jedność**, tam wpajają pierwsze elementy **posłuchu**, tam wreszcie uwydatnia się **siła moralna** szerszego **zrzeszenia**, która przeniesiona na szersze kręgi (jak naród) pozwala zorjentować się na czem polega **siła całego narodu**. Dodać należy, że właśnie u nas rodzina przedstawia niezastąpione niczem ogniwo organizacji obywatelskiej i jej to zawdzięczamy w wielkim stopniu zachowanie w nas sił moralnych, które umożliwiły nam przetrwanie stuletniej niewoli. Jeżeli przypomnę, że po rokoszu Zebrzydowskiego (wiek XVII) życie społeczne szlachty polskiej zmieniło się w anarchję, a w rodzinie tylko pozostał **duch obywatelski**, to wystarczy, aby zrozumieć czem jest rodzina.

Siła rodziny polega na **spójni**. Im bardziej pomagają sobie nawzajem jej członkowie, tem większa moc tej spójni, starać się więc mają wszyscy członkowie o jej istnienie. Nie ostatnim ale pierwszym wśród tych pracowników rodziny będzie **harcerz**. Nie znaczy to bynajmniej, aby harcerz był obowiązany zarabiać i przez to pomagać, jest bowiem mnóstwo innych możności, przyczyniających się do utrzymania tej spójni. Pierwszym krokiem pomocy jest **nie szkodzić**, nie przysparzać sobą kłopotów, gdyż już przez to samo, że nie jest się ciężarem ojcu, uwalnia się część jego energji i umożliwia do zwrócenia w innym kierunku. Drugą pozytywną już stroną harcerza w rodzinie jest wnosić w koło rodzinne **pogodę ducha**. Rzadko zdajemy sobie sprawę z ważności, ale gdybyśmy się chcieli przypatrzyć jak pogoda duchowa działa na pracę w domu — to zaprawdę więcej poświęcalibyśmy siebie, aby weselić rodzinę. Czyż nie szybciej dokonuje się wszelka praca, spełniona z pieśnią na ustach od tej wymuszonej i przeplatanej nieustannem narzekaniem, dowodzić chyba tego nie potrzeba. Zwrócić mi jednak należy uwagę, że obecnie po tych katastrofalnych przejściach każdej niemal rodziny, koniecznością jest **rozweselać** dom, aby uspokoić osłabione nerwy, wzmocnić osłabioną **wolę**, a niejednokrotnie i **chęć do życia**, ta rola należy głównie do harcerza. W końcu może być harcerz pomocnym czynnie: są przecież rodziny liczniejsze i, jak to się często zdarza, rodzeństwo młodsze potrzebuje pomocy i opieki. Kto to ma zrobić? Wstyd byłoby dla harcerza, gdyby w jego domu musiał ojciec opłacać nauczycieli dla młodszego brata. Przez pomoc taką młodszemu rodzeństwu, spłaca harcerz zarazem dług wdzięczności, zaciągnięty wobec rodziców, gdyż niczego nie powinniśmy pobierać bez odwzajemnienia się — nawet wychowania rodzinnego.

Harcerz, postępujący zgodnie z zasadą „nieść chętną pomoc bliźniemu“, próbuje swoich sił w użyteczności i stając się pożytecznym rodzinie, zaprawia się do pracy dla drugich — a więc i narodu — w rodzinie pierwsze tego są kroki i z tych poznajemy **prawdziwą wartość harcerza.** *W.*



Rok już minął od czasu, kiedy w piśmie naszem wznowiliśmy dział »Gawęd obozowych«, tak niegdyś świetnie prowadzonych przez ś. p. druha Małkowskiego. Wypadki wojenne, wśród których nieraz trzeba było wszelkiej pracy harcerskiej we Lwowie zaniechać, odbiły się i na naszem piśmie i sprawiły między innemi, że nie mogliśmy dalej prowadzić tego działu.

Dziś wznawiamy go ponownie. Chcemy pisać wam na tem miejscu o wszystkiem, co się w świecie harcerskim dzieje; będziemy wam tu dawali rady i wskazówki do pracy w zastępie i drużynie, będziemy wam donosili o tem jak pracują wasi bracia w całej Polsce i poza jej granicami, będziemy odpowiadali na wasze zapytania. Mamy nadzieję, że kącik gawęd obozowych będzie dla was zawsze interesujący. Ale dość już i tak przydługiego wstępu; posłuchajcie — coś wam powiem! Bo też mamy wam wiele do opowiedzenia.

W Anglji.

Od pierwszej chwili wybuchu wojny, dziesiątki tysięcy skautów pełniło różne służby pomocnicze i wielu z nich mogło potem otrzymać odznaki za pomoc dla kraju i państwa w czasie wojny światowej. 23.000 harcerzy morskich przez cały czas wojny pełniło służbę strażniczą na wybrzeżu mor-

skiem, a i harcerze lądowi wcale nie pozostali w tyle za nimi.

Tymczasem jednak nastał pokój i harcerze wrócili do swoich zwykłych zajęć. W nocy po owym dniu, kiedy ogłoszono w Angjli zawarcie pokoju, po całej Wielkiej Brytanji płonęły ognie radości, rozniecone przez harcerzy! Oto co pisze tygodnik »The Scout«:

»Zatem, wojna została już ukończona. Po przeszło czterech latach odniosły nasze mężne wojska wspaniałe zwycięstwo nad nieprzyjacielem i obecnie możemy żyć nadal jako miłujący pokój obywatele. Ale nie wolno nam ustać w walce. Nie myślimy przez to o walce przeciw Niemcom, lub między nami samymi, ale musimy walczyć o to, by kraj nasz stał się lepszy i szlachetniejszy; to zaś może się dokonać przez wypełnianie Prawa Harcerskiego w życiu codziennem i walkę z wadami i złemi nawyczkami«.

U nas w Polsce wojna jeszcze się nie skończyła i wciąż dolatuje nas z kresów daleki huk armat. Tem większe więc ciążą na naszych harcerzach obowiązki, tem większe ich czekają zadania.

Jenerał Baden-Powell sądzi jednak, że w tym roku sprawa nawiązania dobrych stosunków między harcerzami różnych narodów pójdzie szybko naprzód, a takie nawiązanie węzłów sympatji między narodami bardziej pomoże do światowego pokoju, niż traktaty zawierane między rządami.

Angielscy skauci urządzają zbiórki na dochód harcerzy, których wojna pozbawiła domów, a w akcji tej przyłączyli się do nich Amerykanie. Amerykańscy skauci wpadli nawet na oryginalny pomysł: oto przechadzają się po ulicach z wielkiemi tablicami, na których widnieje napis:

S. O. S.

(*Save Our Scouts in countries invaded by the Huns*, ratujcie naszych harcerzy w krajach napadniętych przez Hunów) i niosą rozpostarte sztandary, do których ludzie wrzucają pieniądze. W ten sposób w pierwszych dniach zebrano 72.000 pennies, z czego 25.440 przypada na harcerzy amerykańskich.

W Londynie utworzono Wydział dla międzynarodowego harcerstwa i on zarządza tym funduszem. Przewodniczącym Wydziału jest Mr. Hubert S. Martin O. B. E., międzynarodowy komisarz głównej kwatery [1]).

Na życzenia wyrażone z wielu stron, Wydział ten zostaje rozszerzony przez przyjacielskie przyjęcie do niego zastępców wszystkich innych narodów, tak by bez naruszania autonomji skautostw obcych narodów mogły wszystkie organizacje razem ze sobą pracować; w ten sposób cele nasze i metody zostaną udoskonalone i znajdą szersze zrozumienie. Zamierzone też jest wydawnictwo pism harcerskich w języku francuskim i angielskim, które będą zdawały sprawę z postępów pracy we wszystkich krajach i służyły do wzajemnej informacji, oraz budziły żywe zajęcie harcerzy dla usiłowań innych organizacji. Istnieje też w Londynie Międzynarodowa kancelarja dla korespondencji harcerzy.

Z początkiem sierpnia 1920 roku proponowany jest na znak międzynarodowego braterstwa harcerskiego Zgromadzenie harcerzy i harcmistrzów z całego świata w Londynie. By przygotować się należycie do tego zjazdu, dokonują skauci angielscy zlotów w różnych centrach pracy harcerskiej. Te zloty, zwane »Jamborrees«, obejmują zazwyczaj wystawę prac i przedmiotów wykonanych przez harcerzy, pokazy zajęć harcerzy, zawody i gry skautowe. Mają one na celu pobudzić chłopców do doskonalenia się w swych sprawnościach, a nadto pouczyć społeczeństwo o naszych celach i metodach. Prócz tego odbywają się obrady kierowników i drużynowych, co wszystko razem, dobrze zorganizowane, może przynieść dla ruchu znakomite wyniki.

Polscy harcerze niewątpliwie wezmą udział w projektowanym międzynarodowym zlocie i wystawie w roku przyszłym. Trzeba, by drużyny o tem pomyślały; właśnie jest to czas po temu, by zacząć zbierać fundusze i przygotowywać się do wyprawy za morze. Słyszeliście już o tem, że przed kilku miesiącami odbyły się wielkie wystawy prac harcerzy i harcerek w Warszawie i Łodzi? czy i wasza drużyna nie mogłaby urządzić czegoś podobnego na dochód — właśnie wyjazdu do Anglii?

Oto leży przed nami prospekt wystawy harcerskiej w Tarnowie; również doszły nas wieści, że rzeszowskie drużyny urządzają wystawę. A czyż tylko wasza drużyna nie zabierze się do czegoś podobnego? Jeśli są u was zastępowi z głową na karku, jeśli starszyzna drużyny jest nietylko do gadania, ale i do roboty — napewno usłyszymy niedługo o wystawie prac waszej drużyny. Przecież — z pustemi rękoma do Angiji jechać nie możemy! Nie namyślajcie się więc długo, ale bierzcie się zaraz do roboty!

Harcerki angielskie

pracują nie gorzej od chłopców. Myśl zorganizowania dziewcząt w drużyny i zastępy rzucił Sir Baden-Powell w r. 1910, a od tego czasu organizacja wzrosła do liczby 100.000 członków. W roku 1916 Lady Baden-Powell została wybrana Naczelniczką. Dziewczęta-przewodniczki noszą trójlistną koniczynę na znak potrójnego przyrzeczenia (podobnie jak harcerze trójlistną lilję). Dziewczęta niżej lat 11 organizują się w osobne oddziały zuchów (»Brownies«). W wielu innych krajach powstały organizacje harcerek i liczba ich rośnie szybko. Utworzył się nawet międzynarodowy związek skautek. Wielka liczba harcerek angielskich koresponduje z dziewczętami w całym świecie.

W Szwajcarji.

Spotkałem się niedawno temu w Warszawie z pewnym Polakiem, który stale dotąd mieszkając w Szwajcarji, był tam drużynonym skautowym. Ja udzieliłem mu wiadomości o naszem harcerstwie, a on w zamian opowiedział mi coś niecoś o harcerstwie helweckiem.

Otóż ciekawem jest to, że każdy kanton ma tam swoje naczelnictwo i rządzi się osobno; to też

[1]) The Boy scouts assocation. Imperial Headquarters, London, 25. Buckingham Palace Road.

w każdym prawie kantonie obowiązuje inne brzmienie praw harcerskich i panują inne zwyczaje. Mimo tego wszyscy noszą jednaką oznakę: kuszę szwajcarską z krzyżem na tle płomienistem, z hasłem: »Toujours prêt« lub »Allzeit bereit«. Wspólnie też odbywają się zjazdy instruktorów. Rzecz jasna, że harcerze w francuskiej części Szwajcarji czerpią swe wzory z organizacji harcerzy francuskich; na wschodzie Szwajcarji znowu harcerstwo organizuje się bardziej na modłę pfadfinderską. Mimo tego w wielu kantonach (n. p. berneńskim) pracują z sobą razem skauci, mówiący językiem francuskim, niemieckim i włoskim, w najlepszej zgodzie.

W Genewie naczelnikiem (chef cantonal) organizacji harcerskiej (Assocation d'Eclaireurs Genevois, Genève, 15, Grande Rue) jest p. J. Blondel. Skarży on się, że pracy harcerskiej przeszkadza brak instruktorów, mobilizacja — wojna w ogólności. Genewscy harcerze otrzymali od gen. Baden-Powella pochwalne pismo za swą wytrwałą pomoc w niesieniu pomocy powracającym rannym i jeńcom. Projektowanem jest urządzenie międzynarodowej kancelarji harcerskiej w Genewie, którąby pośredniczyła między harcerzami całego świata w nawiązywaniu stosnnków.

W kasynie de St. Pierre odbyło się przed niedawnym czasem przedstawienie harcerskie przed salą szczelnie wypełnioną publicznością. Harcerze chcieli zaznajomić szersze społeczeństwo z zasadami harcerstwa. Po uwerturze (wieniec pieśni narod. szwajc.) nastąpiło przemówienie jednego z harcerzy o skautingu. Tymczasem przemówienie przerwał mu z pośród publiczności jakiś 11-letni chłopiec, który nie chciał uznać słuszności jego wywodów. Wobec tego mowca zaprosił niedowiarka na zebranie w izbie harcerskiej, gdzie może dokładnie zapoznać się z życiem harcerzy. Malec wstępuje na scenę — i tem kończy się prolog. W właściwem przedstawieniu w trzech aktach (często przeplatanych śpiewami), z których jeden odgrywa się na zbiórce harcerzy, drugi w sekretarjacie drużyny, trzeci w obozie harcerzy, przekonuje się niedowiarek jak zdrowym duchem przejęte jest harcerstwo i wreszcie prosi o przyjęcie do drużyny. Wieczorek skończył się odśpiewaniem hymnu harcerskiego i narodowego.

W Bernie naczelnikiem kantonalnym jest p. A. Toricelli (Bern, Obstbergweg 8). Harcerze berneńscy wydają swe pismo p. t. »Allzeit bereit«.

Od Szwajcarów moglibyśmy się nauczyć ich ogromnej czystości. Szwajcarja niegdyś była brudna i zaśmiecona i dopiero Anglicy zwiedzający ją, zmusili krajowców do nauczenia się porządku i czystości. Sądzę, że nasi harcerze mają pod tym względem dużo w Polsce do zrobienia.

Szwajcarzy, są to ludzie weseli, energiczni, dzielni. Z nas wojna zrobiła niedołęgów, zniszczyła nam zdrowie ogółu. Harcerze muszą zatem wciąż walczyć z alkoholem, nikotyną, gruźlicą, by nie dopuścić do dalszego powiększania się strasznych nieszczęść, jakie wyolbrzymiła u nas wojna. Instytucją, która najbardziej powołana jest do walki z tymi wrogami dobrobytu i zdrowia, jest polski Czerwony krzyż. (Znowu pamiętajmy, że Czerwony krzyż w Szwajcarji się narodził, i że Szwajcarom zawdzięczamy istnienie tej błogosławionej organizacji).

W Japonji.

Widziałem fotografję harcerzy japońskich; na zdjęciu widoczne są tylko dwie drużyny. Wszyscy oni mają mundury wojskowe: ciemne bluzy z rzędem błyszczących guzików, bez kieszeni na piersiach, na głowach czapki podobne do polskich maciejówek. Fotografia przedstawia paradę — skauci właśnie prezentują karabiny, w jakie wszyscy są uzbrojeni, a jeden oddział pochyla sztandar. Na sztandarze słońce wschodzące, herb Japonji. Przy drużynach stoją oficerowie harcerzy, z wyciągniętemi szablami. Widać z tego, że harcerstwo w Japonii ma charakter wybitnie wojskowy. Bo też mały naród japoński wciąż musi być gotów do walki z potężnymi sąsiadami, jacy go otaczają i dlatego jego młodzież już od wczesnych lat zaprawia się w mustrze i strzelaniu.

Harcerze belgijscy

pokazali swemu królowi Albertowi w tych niezapomnianych dniach, kiedy Niemcy ustępowali z Belgii, że byli na wszystko gotowi. Służbę bezpieczeństwa pełniła w Belgji niemiecka wojskowość, po ustąpieniu jej nie było zatem nikogo, ktoby się starał o porządek. Przypomniano sobie harcerzy i wezwano ich, by ujęli w swe ręce służbę bezpieczeństwa. Harcerze zadanie to podjęli i spełnili. W jaki sposób? — zapytacie. Dawali rozkazy z uśmiechem na ustach i nietylko dopilnowali porządku publicznego, choć ich było tylko 2.000, ale nawet stali się ulubieńcami publiczności.

(D. n.) *Adam C.*

Co skaut wiedzieć powinien.

Jak naprawiać lampy elektryczne.

Kto umie naprawić dzwonki elektryczne powinien o wiele ostrożniej obchodzić się z przewodami elektrycznemi do oświetlenia, gdyż przy nieuwadze można czasem doznać nawet porażenia. Bardzo to niemiło, gdy wieczorem nagle „elektryka zgaśnie“ i trzeba na gwałt szukać montera, którýby zaradził nieszczęściu. Skaut zamiast szukać montera postąpi inaczej. Zwykle w sieni, prócz zegara elektrycznego, znajduje się skrytka, którą otworzywszy zobaczysz kilka rzędów porcelanowych śróbek. Śróbka taka składa się z dwóch wkręcających się części w wewnętrznej wydrążonej przebiega z dwóch stron wlutowany drucik z łatwo topliwego metalu. Drucik ten nazywa się stopką. Stopka służy do przerwania prądu, gdy natężenie tegoż się zwiększy. Silniejszy prąd mógłby spowodować rozżarzenie, a nawet spalenie się przewodów elektrycznych. Kilka lamp jest zawsze złączonych w jeden kompleks, w który wchodzą dwie stopki. Gdy natężenie prądu chwilowo się powiększy, np. wskutek złączenia się przewodów w nieodpowiedniem miejscu, co nazywamy krótkiem spięciem, wówczas jedna lub obie stopki momentalnie się spalają i światło wskutek przerwania prądu gaśnie. Otóż

nasz skaut oglądnie, w której śróbce jest spalony drucik i na jej miejsce wkręci nową; śróbki t. j. stopki można dostać w każdym sklepie elektrotechnicznym. Praktyczniej jest, zamiast odkręcać i oglądać poszczególne stopki, użyć tak zwanej „próbki“. Próbka, jest to mała lampka, której dwa druty przewodowe są na końcach nieizolowane; końce te wkłada się do otworów pod stopkami; o ile stopki są dobre, wówczas lampka zaświeci się; należy wybierać stopki obok siebie, a nie pod sobą ułożone. Podobne stopki znajdują się w budkach transformacyjnych (z napisem: »Baczność! wewnątrz wysokie »napięcie«), a spalenie się takiej stopki może mieszkańców całej ulicy pozbawić na kilka godzin światła.

Przy stojących lampach elektrycznych spala się często drucik w t. zw. kontakcie. Drucik ten lub cieniutka blaszka jest również stopką dla tej lampy. Wystarczy umocować w tem samem miejscu cienki drucik z łatwo topliwego metalu np. z cyny, a lampa będzie świecić. W każdym kontakcie są 2 stopki i naprawiając jedną nie można dotknąć się drugiej, gdyż nastąpi krótkie spięcie. Tak to przy małym wydatku może skaut uskuteczniać te drobne naprawki, a zadowolenie z dodatnich wyników będzie mu dostateczną nagrodą za mały wysiłek.

J. D.

Z życia skautów.

Zastęp, o którym nie wiedziano. Czuję się w miłym obowiązku zdać publicznie sprawę z działalności zastępu, o którym mało kto wiedział, bo głosić jego istnienia w swym czasie — nie wolno i nie można było. Był to zastęp »Słowików« przy š. p. c. i k. 13. p. p., złożony z harcerzy, wcielonych przymusowo w szeregi austryjackie.

Wyciąg z kroniki, wzięty wprost i dosłownie z książeczki zastępowej owego zastępu pozwoli braciom - czytelnikom zapoznać się z życiem tegoż zastępu.

Oto, co mówi kronika: »Nowy Sącz, 22. kwietnia 1917. Rzuceni koniecznością w szeregi 13. p. p. austryjackiego, postanowiliśmy — wiedzeni braterskiem czuciem — czynić sobie los znośniejszym przez skupienie się przy naszej idei. Myśl ta tkwiła w duszy każdego z nas, lecz konkretny wniosek do zorganizowania zastępu postawił dh Romuald Kawalec. Przed dwoma jeszcze tygodniami zebraliśmy się po raz pierwszy dla zorganizowania zastępu i uradzenia zasadniczych spraw. Zastępowym wybrano dha Stefana Kutę; tenże swym zastępcą naznaczył Jana Lannera, po nieprzyjęciu tej godności przez R. Kawalca z powodu nadmiaru zajęć. Członkami zwyczajnymi zastępu zostali: Romuald Kawalec, Jerzy Niewiadomski, Stefan Wiecheć, Włodzimierz Zalipski i Władysław Krupa. Na zebraniu tem postanowiliśmy: 1. zbierać się raz w tygodniu na pogadanki; 2. zaprenumerować »Skauta«, »Kukułkę« i »Przewodnika« (pisma nowo - sądeckiego »Hufca«), 3. założyć i wydawać własne pisemko p. t. »Nasze życie«; 4. składać 20-groszowe wkładki miesięczne. Patronem zastępu obraliśmy Dra H. Jordana, za godło przyjęliśmy »Słowika«.

Dwa z kolei zebrania nie dochodziły do skutku z powodów od nas niezależnych. Na dzisiejszem zebraniu obecnych 4, nieobecnych 3 (uspr.). Zastępowy mówił na temat: »Rozważenie kwestji wewnętrznej harmonji człowieka przy opanowywaniu się w przeciwstawieniu do przygnębienia, jako skutku zadowalania zmysłów«. Zaznaczył pozatem, jakie jest zadanie harcerzy wśród wojny obecnej, w szczególe podkreślił potrzebę cichego i skromnego promieniowania harcerzy wśród żołdackiego grubiaństwa i prostactwa. Zarządził, że pogadanki będą miały charakter rozważań przy skupieniu ducha, jako odciążenie od zbyt jednostronnych prądów życia wojskowego. Każdy z członków zastępu otrzyma na każdy tydzień osobny temat do rozważenia, przyczem przydanem mu będzie zawsze do pomocy odpowiednie dzieło wychowawcze. Jako dalszy środek samodoskonalenia się zaprowadził zastępowy obowiązkowe prowadzenie »Dzienniczków samodoskonalenia się«, w których każdy z członków będzie widział postępy swe w doskonaleniu się samodzielnem przez dawanie sobie »plusów« względnie »minusów« za przezwyciężenie się względnie powolność względem nałogów czy skłonności ujemnych. Pogadanki względnie rozważania trwać będą każdorazowo 40 minut; 10 minut poświęca się na ćwiczenie zmysłów, 5 minut na sprawy administracyjne. Każdy z członków zastępu obierze sobie patrona osobistego.

27. kwietnia 1917. Pogadanka nie doszła do skutku wskutek 45-minutowego opóźnienia się członków zastępu. Spóźnienie usprawiedliwione, przeciągnięto bowiem ćwiczenia wojskowe. Członkowie otrzymali »dzienniczki samodoskonalenia«. W miejsce niedoszłej pogadanki zastępowy zarządził pogadankę w dniu 29. kwietnia.

29. kwietnia 1917. Pogadanka: »Szacunek dla siebie samego jako podstawa rzetelności«. Poza pogadanką członkowie odczytali i rozważyli kwestję bezwzględnej moralności według Fr. Foerstera »Drogowskazu życia«. Zamiast wydawania pisma postanowiliśmy wspomóc miejscowe (nowo - sądeckie) pismo, któremu odstąpiliśmy nawet tytuł projektowany dla pisemka naszego zastępu: »Nasze życie«.

4. maja 1917. Pogadanka w parku »Jordanówka« w Nowym Sączu. Temat: »Przeszkody słowności i rzetelności i sposoby ich zwalczania«.

Wskutek wysłania na front i przeniesienia członków zastępu bezpośrednia praca w zastępie doznaje przerwy, ale już w październiku tego samego roku zdołaliśmy skupić się z powrotem, tym razem w Ołomuńcu, na Morawach. Przebieg pracy w tym nowym okresie poda nam znowu dosłowny odpis kroniki z książeczki zastępu:

»Zastęp został zawiązany dnia 21. października 1917 w Ołomuńcu, w prywatnem mieszkaniu Romualda Kawalca, przy ul. Bernardyńskiej l. 10. W skład zastępu wchodzą harcerze, służący przy wojsku w Ołomuńcu: Romuald Kawalec, zastępowy, Stefan Kuta, zastępca zastępowego, Tadeusz Kuta, Władysław Solecki, Stefan Wiecheć, Marjan Nawrocki, Karol Pintowski, Jan Lanner, Stanisław Tokarski. Przy stworzeniu zastępu chodziło nam

o stworzenie sobie ogniska wspólnego życia na wygnaniu, a przytem w niewoli przymusowej służbę w szeregach armji zaborczej. Przyjąwszy zasadę: »raz harcerzem, całe życie harcerzem« nie ograniczamy się tylko do świadczenia życiem (obecnem także) zasad harcerskich, ale równocześnie przesuwamy się do łączności organizacyjnej z całem ukochanem zrzeszeniem, tworząc zastęp harcerski. Pragniemy ciągle zaprawiać się do przyszłej roli pracowników harcerskich, oraz krzepić się wzajemnie w wytrwałej służbie dla przepięknej ideji. Ze wszystkimi członkami zastępu, którzy wyjeżdżają w pole lub gdziekolwiek poza Ołomuniec, utrzymujemy łączność. Zastępowy, a w danym razie kolejny zastępca dba o to, by ci, którzy siłą wypadków rozpraszają się po świecie, byli zasilani przez niego pismami harcerskiemi. Członkowie zastępu utrzymują ze sobą stałą korespondencję. Czas wolny od zajęć wojskowych staramy się zużytkować celowo i w sposób godny harcerzy.

21. października 1917. Zebranie zastępu. Obrano zastępowego i zastępcę. Postanowiono odbywać raz na tydzień gawędy, a poza tem schodzić się w mieszkaniu zastępowego w wolnych chwilach dla wykonywania swoich prac. Postanowiono dalej prowadzić »dzienniczek Franklina« oraz wykonywać następujące prace: Stefek starszy: kolorowe tablice ryb krajowych i obrazki z życia harcerskiego, Tadek: kolorowe tablice motyli krajowych, Stefek młodszy: kolorowe tablice ptaków swojskich, Władek: rzeźby w drzewie o motywach harcerskich, Bolek: kolorowe tablice grzybów.

6. listopada 1917 wstąpił do zastępu Marjan Nawrocki. Otrzymał do opracowania książeczkę p. t. »Higjena wieku szkolnego«.

11. listopada 1917. Gawęda »O utrzymaniu ducha harcerskiego w środowisku życia wojskowego«.

1. grudnia 1917. Gawęda. Przeczytano z »Uprawy wewnętrznej« Hornowskiej o dzienniczku Franklina i na ten temat rozwinęła się dyskusja. Podawano przykłady z własnego życia, szczególnie z obecnych warunków. Postanowiono co tydzień omawiać kwestje, dotyczące pracy nad sobą przy pomocy dzienniczka Franklina. Obrano na najbliższy tydzień za przedmiot szczególnej uwagi: milczenie. Do zastępu wstąpił nowy członek, Stanisław Tokarski. Poprzednio, harcerzem nie był. Zaznajomiono nowego członka z celami i zadaniami zastępu.

6. grudnia 1917. Gawęda. Przerobiono z geografji Polski »Florę«. — 9. grudnia przerobiono »Etnografję Polski«.

W książeczce zastępowej pomieszczone są tabelki: »Pisma i wydawnictwa harc., rozesłane członkom zastępu«, »Prace wykonywane przez członków zastępu«, których to tabel rubryki nie świeciły pustką. Tak np. znajdujemy: 15. listopada Romuald Kawalec ukończył w tym dniu »Opowieści skautowe, Tomik II. p. t. »Skautki«, 6. grudnia Stefan Kuta wykończył i wysłał do Redakcji »Skauta« opracowanie 8-go prawa harcerskiego swych »Rozważań skautowych«. 7. grudnia Tadeusz Kuta wręczył zastępowemu malowany rysunek motyla w powiększeniu, — 16. grudnia Stefan Kuta wysłał do Redakcji »Skauta« opracowanie 9-tego prawa harcerskiego i t. d.

Dziś zmieniły się dzięki Najwyższemu warunki pracy naszej ukochanej, której nie zarzuciliśmy nawet w najtrudniejszych stosunkach, ciągle mając na pamięci i w sercu nasze hasło »Czuwaj!«.

Stefan Kuta.

Obrazek z życia harcerzy cieszyńskich.

Było to pewnego pięknego, majowego popołudnia. We trzech maszerowaliśmy raźno drogą ku Goleszowu. Dzień był piękny, słoneczny, na niebie przeganiały się lekkie obłoczki, przysłaniając co chwila uśmiechnięte słońce. Z obu stron drogi rozciągały się zielone niwy, na wzgórkach przysiadły cudne nasze lasy i gaje, a przed nami wznosił się potężny kadłub królewskiej Czantorji.

Skręcamy na boczną, polną dróżkę prowadzącą na Chełm. Wznosimy się coraz wyżej, przechodzimy głęboki parów i za chwilę przyjmuje nas w swe objęcia bór. Żywiczne zapachy czuć było wszędzie, gdzieś w dali kukułka kukała, dzwonki pasących się krów dźwięczały, zresztą nic nie mąciło ciszy. Wychodzimy na szczyt, gdzie jeszcze ślady pozostały po niedawnej walce. Przed tobą ku północnej stronie rozciąga się szeroka równina, tam gdzieś w mglistej oddali stapiając się z błękitem. Przed tobą wioski ciche ukryte w sadach i łany chlebnych zbóż, a het na krańcach sine smugi borów. A gdy spojrzysz w przeciwną stronę ku południowi, to oczy twe uderzy inny wspaniały widok. Zobaczysz łańcuchy gór wznoszących swe dumne czoła, aż gdzieś po tęczy łuk, przybranych w krasne świerkowe i bukowe lasy. I chciałbyś w takiej chwili objąć całą tę ziemię i w bezbrzeżnem ukochaniu przycisnąć ją z całej duszy do piersi, boś umiłował tę piękną, śląską, a polską ziemicę i prędzejbyś zginął, niżbyś piędź jej oddał wrogowi.

Obóz rozbiliśmy w lesie w dogodnem, równem miejscu opodal źródła, które wytryskało u stóp lasu. Wnet zajaśniał namiot na tle sędziwych jodeł, buchnęło ognisko, obejmując pękaty kociołek, w którym gotowała się herbata. Tymczasem zapadł zmierzch, głębie lasu czerniały coraz bardziej, stawały się coraz bardziej tajemniczemi — ziemię otulał czarny mrok. Z wieczora jeszcze przygarnęliśmy jakiegoś chłopca, nie mającego dachu nad głową. Biedne to było dziecko; nie wiedział nawet, że jest Polakiem, bo wróg zatruł jego młodą duszyczkę. Przy ognisku mówiliśmy mu o Polsce, o jej sławnych dziejach, o dzielnych jej mężach. A trzeba było go widzieć, jak mu się oczy rozjarzyły, gdyśmy zaczęli śpiewać. Płynęły jedna za drugą serdeczne, a szczere piosenki, płynęły w dal bezkresną, płynęły w noc otuloną mgłami, płynęły gdzieś w zaświaty. I długo w noc jeszcze gawędziliśmy przy ognisku, nim wreszcie Kazik i Janek schronili się do namiotu. Ja zostałem jeszcze i zapatrzyłem się w dogasające ognisko. Gdzieś w oddali słyszeć się dawał głuchy odgłos jakby strzałów armatnich.

Ale czas już i mnie się ułożyć do snu, gaszę więc do reszty ognisko i wchodzę do namiotu ra-

zem z przygarniętym chłopcem. Kazik narzeka na brak miejsca i podaje genjalną myśl, że należy zrąbać drąg podpierający namiot, by uzyskać więcej miejsca. I już nawet za toporek porywał i ledwie się pohamował. Po długich jeszcze rozhoworach na temat: »ja będę spał, a ty będziesz czuwał, usypiam«.

Poczęło już świtać, gdy się obudziłem. Wyłazimy z namiotu, rozdmuchaliśmy ognisko i podsycali je tak długo, dopóki się zupełnie nie rozjaśniło. Trzeba było już wracać do domu. W mig zwinęliśmy namiot, ogień ugasili i w drogę do źródła. Tameśmy się umyli, oporządzili i właśnie, gdyśmy ruszali w drogę weszło ogniste słońce. Żeglowało coraz wyżej na niebie, towarzyszyło nam, gdyśmy już zeszli na gościniec, prażyło nasze boki i przypomniało tych kilka chwil lepiej i górniej przeżytych. Żal było tego życia pod gołem niebem i tych lasów szumiących i wonnych pól i łąk majowych wiosenną zielenią — ale coś miał robić harcerzu, gdy wołał cię obowiązek...

(Śląsk cieszyński). *Jan Kukucz.*

(Objaśnienia: Chełm, pagórek na wschód od Cieszyna, teren walk w czasie najazdu czeskiego w roku 1919.

Czantorja: góra (995 *m*) między dolinami Olzy i Wisły, owiana legendą o śpiących rycerzach).

Czortków. I. Męska czortkowska drużyna im. Zygmunta Sierakowskiego.

I. Drużyna skautowa w Czortkowie powstała w r. 1912, zawiązana przez dh. Różyckiego. Z wybuchem wojny drużyna przestała istnieć, drużynowy i wielu skautów wstąpiło do Legjonów, a pozostali nie mogli prowadzić pracy z powodu inwazji rosyjskiej. W czasie tym bowiem nie można było nawet marzyć o reorganizacji naszej drużyny. Dopiero w lutym 1918 r. dzięki inicjatywie kilku dawnych skautów zawiązuje się nasza drużyna na nowo. Początkowo liczy 50 członków, wkrótce niestety zapał ostyga, a liczba członków czynnych zmniejsza się o połowę. W maju 1918 r. rozwiązuje się drużyna z powodu nawału pracy szkolnej i innych czynników deorganizacyjnych. W październiku tego roku wstępują prawie wszyscy skauci starsi wiekiem do P. O. W. Inwazja jednak ukraińska zastaje nas prawie nieprzygotowanych. Inwazja ta trwała do 6. czerwca 1919 r. aż wojska polskie zajęły po raz pierwszy Czortków. Z wkroczeniem wojsk naszych chwycili byli skauci i studenci za oręż, by pomścić na hajdamakach wszystkie krzywdy i zniewagi. Już jednak 8. czerwca musiały wojska polskie opuścić Czortków pod naporem przeważających sił hajdamackich. Wszyscy tedy skompromitowani musieli się ratować ucieczką. Zginął tylko, rozstrzelany przez bandę hajdamacką jeden z członków naszej drużyny śp. Tomasz Wartanowicz. Dnia 16. lipca został Czortków po raz drugi uwolniony od hajdamaków. W niedługi czas potem wrócili prawie wszyscy skauci, uwolnieni z wojska z powodu demobilizacji. Dnia 24. sierpnia 1919 r. powstaje na nowo zorganizowana I, męska drużyna skautowa im. Sierakowskiego pod przewodnictwem Hipolita Łukasiewicza. Tegoż to dnia odbywają się wpisy do drużyny. Ogółem liczy nasza drużyna 62 członków, podzielonych na 6 zastępów. Zbiórki i gawędy poszczególnych zastępów odbywają się w Sokole, gdzie mamy swą »własną izbę skautową«, oraz wolną salę gimnastyczną. Na zbiórkach przerobiono materjał, potrzebny do I-go egzaminu, który odbył się 31. sierpnia w sali gimnastycznej przy licznym współudziale rodziców i przyjaciół młodzieży skautowej. Po egzaminie odbyło się na boisku Sokoła uroczyste złożenie przyrzeczenia skautowego. Potem przemówił do drużyny prezes Sokoła dr. Krokowski. Po południu odbyły się w okolicy 4-ro godzinne ćwiczenia w podchodzeniu. Trzy starsze zastępy ćwiczą karabinami, według regulaminu przyjętego w armji polskiej. Posiadamy 35 karabinów, z tego 15 systemu Manlichera, a 20 rosyjskich. Na zbiórkach przerabiamy »harce młodzieży« i musztrę.

Dnia 7. września uczestniczyły 2 zastępy w karnej wyprawie na wieś Białą, gdzie przeprodziliśmy rewizje za bronią i amunicją. Dnia 8. września o 6 wieczorem poszliśmy na 3-dniową wycieczkę do Kosowa i Romaszówki. Było nas 19 ludzi. W czasie wycieczki odbyły się ćwiczenia w podchodzeniu, rozbijaniu obozów i ćwiczenia bronią.

Do Czortkowa wróciliśmy 10. września o $5\frac{1}{2}$ wieczorem.

Takie są na razie zaczątki naszej pracy skautowej w niepodległej Polsce, lecz trzymając się zasady, że i Krakowa odrazu nie zbudowano, można się spodziewać, że i nasza drużyna dojdzie po jakimś czasie do pewnego wyrobienia harcowego i lepszych wyników. Przypomniałem Szan. Redakcji »Skauta«, że w Czortkowie istnieje drużyna skautowa, gdyż o drużynach kresowych i tak nikt nie pomyśli, sądząc widocznie, że nie jesteśmy zdolni do prowadzenia pracy skautowej, skoro nie dajemy o sobie znaku życia. Lecz cóż poradzić. »Nec Hercules contra plures«. Prosimy więc o pamięć całą brać harcerską. Czuwaj! *Urban Józef.*

(Redakcja zauważa, że wyprawa skautów na rewizje nie jest przewidziana w programie, chyba, że była ona konieczną ze względów na bezpieczeństwo publiczne, a siły żandarmerji były za małe).

Lwów. Drużyna skautowa we Lwowie obchodziła dnia 29. IX. b. r. święto domowe, mianowicie imieniny kapelana ks. Dr. Szmyda. Przygotowaniem uroczystości zajęły się siostry skautki, urządzający podwieczorek, po którym nastąpiły zabawy, a nawet tańce. Udział wzięły drużyny męskie i żeńskie. W imieniu skautek złożyła dh. kapelanowi życzenia dh. Czechowiczówna, rzecznikiem skautów był dh Nowak. Serdecznie płynął czas w czasie podwieczorku w obecności ukochanego solenizanta, a po opuszczeniu stołu rzuciła się brać skautowa do zabaw i tańców (te ostatnie jednak nie udały się bardzo, gdyż i brak muzyki nie sprzyjał atmosferze i skauci nie koniecznie przykładali się dotychczas zwłaszcza do mazura). Wesoły nastrój zakończono odśpiewaniem pieśni »Wszystko co nasze« a na zakończenie końca przy odchodnem, jak to zwykle bywa, huknęła brać z całej piersi: »eljen druh kapelan!«

Lwów. III. drużyna skautowa męska im. gen. Dionizego Czachowskiego. Po powrocie skautów z wakacji zaczęła się reorganizacja drużyny, tak, że drużyna liczy obecnie 50 ludzi. Podzielona jest na 5 zastępów. Pierwsze dwa zastępy złożone są ze starszych skautów i przygotowują się do 2 egzaminu, następne dwa przerabiają egzamin I-szy. Ostatni zastęp to nowozaciężni. Oprócz tego przerabia I. zastęp jako specjalność pionierkę, zastęp II. samarytanina, III. zaś sygnalizację. Posiadamy w drużynie kram, jest on własnością I. i III. zastępu, rozwija się dobrze i zdziera z nas skórę, aczkolwiek w nim taniej niż wszędzie. Co tygodnia odbywają się ćwiczenia polowe, znaczny jest obecnie napływ ochotników, tak że powstaną nowe wkrótce zastępy. Nadto zamierzamy od listopada wznowić łącznie z drużyną VII. lwowską „Pisemko". A teraz czuwaj! *N.*

Lwów. Plan pracy VII. Lw. dr. sk. Na jesień 1919 r.

1. Dnia 19. października wieczór w drużynie dla uczczenia rocznicy zgonu ks. Józefa patrona drużyny.

2. Na ćwiczeniach drużyny przerobi się: połączenie sprzymierzonych (Mojmir: Gry i zabawy skautowe). Popisy zastępów w sygnalizacji (jeden zastęp otrzymuje sprawność sygnalistów).

3. Do punktu 2 zastępy przygotowują sprawność sygnalisty.

4. Egzamin na wywiadowcę.

5. Dwa razy egzamin na młodzika.

Na zimę 1919/20 r.:

1. Jedna dwu- lub trzydniowa wycieczka drużyny (chłopcy wybrani i za pozwoleniem rodziców).

2. Jedna wycieczka drużyny z programem ćwiczeń zastępu całodniowa (chłopcy wybrani i za pozwoleniem rodziców).

3. Częste herbatki t. zw. »niedziele«.

4. Dwa przedstawienia publiczne (w planie pracy hufca).

5. Turniej szachowy.

6. Konkursy sprawności skautowych i i. n. p. sprawności fotograficznej, rysowniczej, szewskiej.

7. Przygotowania do wystawy skautowej VII. i III. lwowskiej, która odbędzie się w miesiącu maju 1920 r. (w nawiązaniu do pktu 6).

8. Zarobkowanie w drużynie: każdy zastęp ma swój sposób zarobkowania (w nawiązaniu do pktu 6).

9. Drużyna wydaje swoje „Pisemko" komitet, redakcyjny tworzy rada zastępowych i gospodarzy.

10. Wspólny opłatek drużyny.

Ogólny na cały rok.

1. Chór drużyny. Obowiązkowy dla całej drużyny raz na dwa tygodnie (dopóki niema gimnastyki co tygodnia).

2. Na radach zastępowych i gospodarzy w miarę czasu gawędy i referaty na temat zagadnień społecznych i na podstawie Förstera.

Czuwaj!

Mieczysław Świerczyski, drużynowy.

Nowy Sącz. Wywiązując się z obietnicy, nękam znów druha Redaktora, który już pewnie o nas zapomniał — naszem sprawozdaniem z wakacji; miałem pisać tylko kilka wierszy, ale skoro druh taki na nas łaskaw, że całe nasze sprawozdanie wydrukował od deski do deski, to opiszę wszystko dokumentnie, gdzieśmy chodzili, co robili i co śpiewali.

Naprzód tedy wepchaliśmy się z trudem (a było nas 27) na 3 wojskowe fury i pojechaliśmy na kolonję do domku myśliwskiego na Kryściowie. Oj! wesoło tam bywało, wesoło!

Hej, na kryściowskiej hali
Harcerze piknie grali
Nauczył ci ich Staszek
Hej, bo mu »sira« dali.

Czasami — bywało — o zmroku, po kolacji, jak siedliśmy wokoło i zaczęli śpiewać, a grać, to ściany trzęsły się, a bór odpowiadał dalekiem, głuchem echem. A grać było na czem; istna kapela: 2 pary skrzypiec, es-trąbka, okaryna, basetla z kijów skautowych, bębenek i 2 grzebienie — było czego słuchać. Naśpiewaliśmy się też dosyć. Nasz kochany instruktor i hufcowy ułożyli nam nawet dwie piosenki nasze własne.

Hej, harcerz ci ja, harcerz,
Hej, od samego Sącza,
Hej, rączka moja krzepka,
Hej, nóżka moja rącza.

Ojczyzna i sława!
Nasz Spisz i Orawa!
Hej! Czuwajcie!

Hej! niesie ci mię, niesie
Po tej ojczystej ziemi,
Po tym bukowym lesie,
Kaj sie ten beskid ciemni.

Hej, podhalański hufiec
Harcerskiej wiernej braci
Życiem Ojczyźnie służy
Za życie krwią zapłaci.

Druga piosnka była całkiem innego pokroju:

Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy nasza drużyna na kolonję rusza.
Oj da, oj da-dana, drużyno kochana!
Nie masz, jak drużyna, nie!

Chociaż tu na Kryściów droga kamienista
Każdy rżnie z ochotą i tak sobie śwista:
Oj da, oj da-dana itd.

Chociaż w butach dziury, a na portkach łaty,
Można i bez portek napić się herbaty.
Oj da itd.

A więc piersi naprzód, podniesiona głowa,
Bośmy wakaćyjna drużyna z Kryściowa.
Oj da itd.

A kiedy skończymy to łobuzowanie,
To nasza drużyna »gwardyją« zostanie.
Oj da, oj da-dana, drużyno kochana,
Nie masz, jak drużyna, nie!

* * *

Przez dzień obijaliśmy się jak kto mógł: robiliśmy ćwiczenia (między niemi podchodzenie do spiżarni lub kuchni), wyścigi do kromki chleba

z masłem (ja zostałem w tyle za mała), wywiady terenu, obozowaliśmy itd., był nawet nocny alarm.

We wszystkich ćwiczeniach przodował nasz kochany instruktor dh Bugajski i drużynowy Minek, stroną ideową kierował dh hufcowy w szeregu wspaniałych gawęd z dziedziny prawa harcerskiego przygotował kilku druhów do przyrzeczenia, które odbyło się pod koniec naszego pobytu d. 23. lipca. Była to najuroczystsza chwila, jaką kiedykolwiek w harcerstwie przeżyłem. Po modlitwie zwyczajnej i za Ojczyznę przemówił druh hufcowy do składających przyrzeczenie, stawiając im je jako drogowskaz na drodze życia, od którego im zboczyć nie wolno, za którym dążyć winniśmy zawsze przez cały ciąg naszej ziemskiej wędrówki, podpierając się harcerskim kijem pielgrzymim, powściągając swe ciało, hamując namiętności harcerskim pasem, dążąc niewzruszenie w stałym kierunku, wskazanym przez koniec lilji harcerskiej.

Teraz nastąpiło przyrzeczenie; potem zabrał głos dh instruktor i w kilku słowach wykazał doniosłość aktu, który się przed chwilą spełnił, nawiązując do tych, którzy już przyrzeczenie złożyli i tych, którzy w przyszłości złożą. Po odśpiewaniu roty złożył dh hufcowy życzenia wszystkim składającym, poczem rozeszliśmy się do swych zajęć.

Ale ponieważ każda rzecz ma swe jasne i ciemne strony, więc i nasza kolonja nie była bez ale, a tem »ale« była fatalna pogoda, która nas przez długi czas trzymała w domu i ostatecznie przeszkodziła najładniejszej wycieczce na Jaworzynę. Ale pocieszamy się, że na przyszły rok będzie lepiej!

Po powrocie do Sącza postanowiliśmy całkiem zedrzeć buty na sądeckich górach i zrobiliśmy kilka większych wycieczek w okoliczne góry; na każdej rozbijaliśmy 2 godziny jeden namiot i ledwieśmy rozbili, przekradaliśmy się przez linję straży, przechadzających się po całym obozie i t. p. Butów wprawdzie całkiem nie zdarliśmy, ale tylko dlatego, że nie spostrzegliśmy się, jak wakacje minęły i szkoła się zaczęła. No, ale wszystko dobre i miłe ma swoją granicę, wobec czego pochylamy się z rezygnacją nad otwartą książką, starając się zapomnieć, że istnieje niedaleko od nas Prehyba ze swemi borówkami, Jaworz, Chełm itd., że przez otwarte okno wlatuje świeży podmuch jesiennego wietrzyka, zapraszającego nas do przechadzki.

Wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do przyjemnego i zdrowego spędzenia wakacji na kolonji, przedewszystkiem WP. hr. Stadnickiemu, WP. Horodyńskiemu, W. księdzu Miodońskiemu i W. księdzu Smolińskiemu zasyłamy imieniem całego hufca serdeczną podziękę.

Czuwaj! *Sekretarz z Kryściowa.*

Przemyśl. (Wspomnienie z nocnego ćwiczenia, »zbicząt« na Karczmarowej). Noc głucha. Pod namiotami spi kilku małych skautów, przy ognisku stoi zastępowy. „Druhu! Druhu!“ rozlega się nagle jakiś okrzyk z namiotu i w tej chwili wychodzi stamtąd jakieś małe bobo skautowe, w kapeluszu, który mu załazi aż gdzieś po szyję, stanąwszy u wylotu namiotu patrzy, przestraszonym wzrokiem na ognisko. — »Czego chcesz«?! krzyknął zastępowy, niezadowolony, że go wyrwano z przyjemnych zadumań. Ośmielony tem malec, powoli zbliża się do ogniska, aby się upewnić jednak i dodać sobie otuchy, (gdyż jeszcze nie dowierza) woła: »Druh tu naprawdę«. »No chodź tu, czegóż chcesz?« odpowiada zastępowy, ciekawy co malca w nocy ze snu ściąga do ogniska.

»Ja, ja — się bałem, wie druh, bo oni śpią jak zabici; wolę tutaj siedzieć niż spać«. Zastępowy buchnął śmiechem; »no grzej się tu, ja tymczasem obejdę obóz dookoła;« — »ja, ja pójdę z druhem«, — »Cóż u licha! boisz się chwilkę posiedzieć przy ognisku; czekaj na drugi raz to cię nie wezmę na ćwiczenie«. »Ja już sam nie pójdę« cedzi omal, że nie z płaczem malec.

Gdy już było nad ranem, zastępowy budzi dwu odważniejszych, by go zastąpili na straży. »Druhu! która godzina? już czas?« — odpowiadają mu z wnętrza namiotów zaspane głosy. »Już, już! — wyłaźcie 4-ta godzina niema się czego bać« woła zastępowy. — Powoli wychodzi jeden, potem drugi, kierując się ku ognisku. Tymczasem malec, który już siedział przy ognisku, nieco ośmielony krzyczy: »No chodźcie, chodźcie, nie bójcie się, tu ja jestem«.

Gdy przyszli, zaczyna im opowiadać o swej szalonej odwadze, jak on to z druhem zastępowym obchodził w nocy cały obóz i wilki odstraszał; ci zaś słuchali z nabożeństwem, zdziwieni poniekąd obecnością jego o takiej porze przy ognisku. Słychać przyciszone kroki, wystraszone oczy malców z lękiem patrzą w ciemną dal. »Ja pójdę się do 6 tej trochę zdrzemnąć — woła zastępowy — wy tymczasem dokładajcie do ogniska, by nie zgasło i uważajcie na obóz«. Dawszy jeszcze krótkie pouczenia, chce iść do namiotu. — »Druhu, niech druh zostanie« — odzywają się błagalne głosy malców, »tam w namiocie zimno, tu tak przyjemnie przy ognisku, będzie nam druh opowiadał bajki«. »Och! zuchy, zuchy z was — nie ma co mówić, ta już dzień prawie; jeszcze raz powtarzam — gdybyście się zbytnio bali, lub jakieś szmery zdaleka słyszeli, to natychmiast mnie zbudzić«. Niestety, nie pomogły nic przemowy do serca; poszli za zastępowym aż do namiotu i usiadłszy u wylotu, pełnili obowiązki straży, co chwila zaglądając, czy zastępowy jeszcze nie spi.

»Józek idźno tam podłóż do ogniska, bo gaśnie, tyś taki zuch przecie (jak mówisz)« — słyszy zastępowy w półśnie. »Ta co ci na tem zależy, zrobimy rano drugie« — »a zresztą drzewa nie ma« dodaje drugi — »tak drzewa nie ma« chwyta w lot malec, usprawiedliwiając swoją odwagę... Około 6-tej, kiedy wszyscy już powstawali, jeden z malców zbudziwszy się woła: »Józek, to ci zuch z ciebie, tak krzyknąłeś w nocy, że zbudziłem się, coś ty chciał od druha?« Józek pewien, że tamten nie słyszał wszystkiego, zaczyna mówić o swej odwadze; »cha! cha! cha! ja, ja się boję!« — pokpiwa tamten, ogólny wybuch śmiechu zawtórował jego słowom...

Wszyscy w pełnym rynsztunku, gotowi do wymarszu. „Zbiórka“ — pada komenda zastępowego; formuje się dwurząd.

»Urządzam nową wycieczkę nocną na Szybenicę« — woła zastępowy. »Któż zatem z was idzie?« »Wszyscy! wszyscy!« odzywają się krzykliwe głosy; — zastępowy zwraca się do jednego z malców: »Janek i ty pójdziesz!« — »tak« — odpowiada cicho malec; »i ty także Józek« pyta drugiego zastępowy — »tak, pójdę« — odpowiada cicho zawstydzony, kryjąc się za poprzednika.

Baczność! Naprzód marsz! — i oddział ruszył. Po chwili »Wszystko co nasze« odbiło się głośnym echem po lesie. Wkońcu wszystko ucichło, tylko miłe wspomnienia byłego noclegu pozostały na zawsze.

Rzeszów. Z życia drużyn żeńskich harc. Jakże dużo piszą o sobie drużyny w »Skaucie« o życiu swojem, tylko Rzeszowianki do dziś tak skromnie milczały. Nie sądźcie jakoby u nas życie zamarło. O nie! bracia i siostry, nie myślcie o nas tak grobowo, a zwłaszcza redaktor »od życia i śmierci tylko nie od zmartwychwstania«.

Organizacja nasza przechodziła różne fazy i jak się mówi, raz jest się na wozie, raz pod wozem.

O przedhistorycznych czasach jej powstania, nie będę wiele pisała, aby druh redaktor »od życia» nie zaczął ziewać nad naszem sprawozdaniem. Wspomnę tylko, że ruch zapoczątkował się u nas w r. 1917 w tutejszem semin. żeń. przy pomocy byłych skautek wiedeńskich, które podczas inwazji rosyjskiej należały do tamtejszych drużyn. *(Więc przecież coś z prahistorji (red.).* Początkowo drużynę prowadziła dhna Grzybowska przy pomocy Laskiewiczówny Drużyny wiedeńskie ofiarowały nam kompas i chorągiewki sygnalizacyjne. Wkrótce zostały przygotowane do egzaminu na III. stopień i zdało dnia 23. sierpnia 1917 r. 3 druhny. Po inwazji druhny prowadzące dotychczas organizację wyjechały do Stanisławowa, a dalsze kierownictwo objęła dha Luśniakówna Jadwiga z dhną Krzymuską Heleną. Utworzono wówczas Radę drużynowych, w sk ad której weszli: prof Mokrzycki, kom. miejscowy, dhna Krzymuska, ówczesna drużynowa i dhna Luśniakówna, drużynowy I. męskiej Jan Mach i przyb. dh Babiarz, drużynowy II-giej. Stefan Mokrzycki z swym przybocz. dhem Laguckim. Rada druż. odbywała posiedzenia *(przepraszam druhny, właśnie ziewnąłem)* raz na miesiąc w celu pomagania sobie nawzajem. Urządzano wspólne wieczory ku uczczeniu rocznic narodowych.

Dnia 1. XI. 1917 r. odbył się zjazd we Lwowie delegatek z drużyn galicyjskich. Od nas wysłano dhnę Luśniakównę. Przy tej sposobności nawiązano kontakt ze Lwowem. W pierwszej połowie 1918 r. zachodzi pewien zastój w drużynie. Dhna J. Luśniakówna wzięła urlop z powodu pracy maturalnej i wyczerpania, a następnie wyjechała na cały rok na posadę.

Budzi się jednak drużyna do życia; pierwszą inicjatywę do dalszej pracy daje dhna M. Śmieszkówna i prowadzi dwa zastępy z Knołówną Władą, następnie mianowano drużynową I. żeń. dhnę Jadwigę Kuligowską, skautkę ze Stryja i Sambora.

Ruch zaczyna się ożywiać, większy napływ nowozaciężnych, które naturalnie w jakiś czas przesiewać się musiało. Powstało 8 zastępów, zastępowe wzięto z dawnych starszych skautek. Odbywano zbiórki w zastępach raz na tydzień na temat programu egzaminu na III. stopień.

W tydzień po świętach Wielkanocnych urządziłyśmy sobie wspólne święcone. Miłeż to były wspomnienia z tych chwil razem spędzonych. Żałuję, że nie mogę ich szczegółowo opisać (bo sprawozdanie przydłużyłoby się w nieskończoność). Wspomnę tylko, że owe urocze chwile zeszły nam w sali T. S. L. w Sokole, przy współudziale zaproszonych gości. A było też czem przyjmować, stoły się nam uginały *(ale to wierutna poezja).* Wiara się nasza rozochociła, że aż wzięła się do tańczenia mazura *(brawo, ja to lubię. — red.).*

Dnia 11. maja 1919 r. zebrało się 22 skautek, przygotowanych do egzaminu w naszej izbie harcerskiej w obecności komendanta miejscowego. Zdały wszystkie, w tydzień później rozdano odznaki I-go egzaminu.

Dotąd dość prozaicznie, pomyśli druh »od życia« *(właśnie, że przeciwnie).* Zaczniemy o czemś więcej interesującem. Dnia 8. czerwca urządziłyśmy wycieczkę na Odrzykoń, którą zorganizowała drużynowa Kuligowska. Opis i zdjęcia z wycieczki obiecujemy nadesłać osobno. Po odbytej wycieczce dziewczęta lepiej poznały się i zżyły bardziej ze sobą. Życie podczas wycieczki wygląda więcej rodzime, a wspólne niewygody i przygody jednoczą w wielką bratnią przyjaźń.

W drodze do Odrzykonia spotkałyśmy wracające z Krakowa skautki z Jasła. Zawarłyśmy zaraz znajomość i w jakiś czas potem zaprosiłyśmy się do nich i urządziły wizytę do Jasła.

Do drużyny zapisało się mnóstwo dziewcząt ze szkół młodszych; trzeba je zatem było koniecznie oddzielić w osobne zastępy t. z. biszkoptów, a następnie z nich sformowano II. drużynę im. Marji Konopnickiej, którą objęła dhna Ewa Dzierzyńska.

Zaprosiłyśmy do siebie z re-wizytą jasielskie harcerki. Nasze zgotowały im skromne, choć serdeczne przyjęcie. Zawarłyśmy z niemi siostrzaną przyjaźń. Jedna z naszych nawet na temat przyjęcia ułożyła wiersz dowcipny, bo kogoż to nasza drużyna nie posiada? Poetki, rysowniczki, fotografów, cyklistki, a nawet łapiducha!!!

Druga drużyna urządziła wycieczkę do Babicy (miejsce wypraw letników z Rzeszowa). Nadchodził koniec roku szkolnego, każda wzięła się do książek ze zdwojoną pilnością.

Za staraniem druha komendanta i druhny drużynowej I. drużyny odbywał się kurs samarytański pod przewodnictwem dra Maurera. Wzięło w nim udział 20 starszych skautek. Kurs jest prawie na ukończeniu. Został przerwany z chwilą, kiedy sposobiłyśmy się do dwutygodniowej wycieczki krajoznawczej. W czasie wakacyj druhna J. Kuligowska zorganizowała wycieczkę do Królestwa Polskiego. Opis szczegółowy przyszlemy.

Nadmienić należy, że przed wyruszeniem na wycieczkę składałyśmy uroczyście przyrzeczenie skautowe na ręce drużynowej samborskiej przy licznie zgromadzonym wydziale Sokoła. Jest to

chwila w życiu skautowem ogromnie uroczystą i ważną, wiemy odtąd. żeśmy przyrzekły być skautkami na całę życie i wierne idei harcerskiej.

Odtąd zdobyłyśmy prawo noszenia krzyży harc., co nas trochę dumą wobec innych unosi, zwłaszcza, że takich jest niewiele. Wierzymy jednak, że ich jeszcze w naszej drużynie wiele przybędzie.

Obecnie utworzono drużynę III-cią im. Rodziewiczównej, którą obejmie dhna Dzierżyńska W ten sposób powstał nasz hufiec pod komendą Leśniakównej. W mieście naszem mamy wśród ludzi poparcie i wielkie uznanie, a nawet pomoc. Nadmienić trzeba, że szczególną opieką otacza nas tutejszy prezes p. prof. Owiński, prezes T. S. L. prof. Jasiewicz i dr. Maurer i wielu innych ludzi, życzliwie dla nas usposobionych. Mamy jeszcze kurs introligatorski, który prowadzi siła zawodowa, p. Skażyńska. Mamy swój warstat i kilka własnych przyborów introligatorskich.

Życie w naszych drużynach zacznie jeszcze bardziej funkcjonować, jak tylko uzyskamy izbę na świetlicę harcerską, którą nam jakoś z trudnością przychodzi uzyskać. Pragniemy bardzo, aby nasz Sokół tę kwestję dla nas tak naglącą i ważną jak najprędzej załatwił.

Czuwaj! »Kulka«.

Tarnopol. W poprzednich numerach mieliśmy kilkakroć krótkie sprawozdania o pracy braci skautów w Tarnopolu. Na tej najbardziej zagrożonej placówce w Małopolsce wschodniej, wśród tysiąca trudności, mimo wszystko młodzież skautowa, choć nieliczna, lecz pracowita, nie zapomniała o swym obowiązku i pracuje wytrwale, a przez to rokuje dobrą przyszłość naszej Ojczyźnie.

O przedwojennym stanie skautingu w Tarnopolu nie będę pisał, gdyż ten, jak wszędzie u nas w Polsce rozwijał się względnie i miał wielu chętnych pracowników.

Szczególnie jednak zajmującą jest historja skautingu tarnopolskiego w czasie wojny.

W miesiąc po odbiciu Tarnopola z rąk Moskali przez „zdobywców świata“ t. j. w sierpniu 1917 r. zorganizował druh W. Dobrzaniecki »I. tarnopolską drużynę skautową im. Józefa Piłsudskiego«. Drużyna ta liczyła 60 członków, lecz niedługo, gdyż dh Dobrzański musiał zgłosić się do byłej świetnej armji austryjackiej. To też zaraz po jego odjeździe drużyna poczęła upadać. Kiedy zaś odebrano skautom salę gimnastyczną w drugim gimnazjum, zostaliśmy bez lokalu. Urządzaliśmy więc wszelkie zbiórki i pogawędki prawdziwie po harcersku, bo na wolnem powietrzu za miastem. Niestety tylko przez tydzień, gdyż duch skautowy tak był podupadł, że w końcu i ludzi i chęci do pracy zabrakło.

Drużynę rozwiązaliśmy.

Dopiero z wiosną 1918 r. sama młodzież skautowa nakłoniła mię do powtórnego zorganizowania się. Po wielu prośbach otrzymaliśmy lokal w gimnazjum przestrzeni nie większej jak dwu m². W tym lokaliku musiała się pomieścić cała drużyna. Zapał wśród młodzieży był tak wielki, że w pierwszym miesiącu zebrałem około 60 członków. Lecz gdzie ich wszystkich pomieścić? Postanowiliśmy pracować w polu; wkrótce jednak zdarzyły się wypadki, wiążące nam ręce.

Na zastęp kolarzy (12 ludzi) wracający z ćwiczeń napadli we wsi Ostrowie „geroje“ ukraińscy i domagali się rowerów i „draporu“ (sztandaru!) z taką gwałtownością, że zastęp wziąwszy rowery i sztandar w środek ledwie zdołał pieszo przejść wieś i wyjść cały z tej tak przyjemnej opresji.

Na wracającą z wycieczki drużynę w sile czterdziestu skautów najechali „galopem“ „pastuszkowie“ i tylko laski i kamienie uratowały nas od przejechania. Rozpędziwszy więc ich, wróciliśmy do miasta z pieśnią na ustach jako bohaterscy zwycięscy nad „konnicą siczową“. To wszystko jednak zmusiło nas do ograniczenia wycieczek drużyn nigdy w liczbie mniejszej, jak w 30 skautów.

We wrześniu zorganizowałem żeńską drużynę skautową im. Emilji Platter, liczącą około 40 członkiń. Była jednak zmuszona siedzieć w lokalu i nie pokazywać ni nosa na świat Boży poza miastem.

W dzień zaduszek wzięły obie drużyny udział w pochodzie na cmentarz. Pochód wypad wspaniale, lecz był to już ostatni objaw życia skautowego w Tarnopolu, gdyż następnego dnia nastały rządy błogosławionej Ukrainy.

Po oswobodzeniu Tarnopola (15. września) przez wojska polskie, wszyscy starsi, a nawet i młodsi, bo 11- i 12-letni wstąpili do armji. Dopiero w sierpniu, gdy pewna część młodszych powróciła, zorganizowaliśmy napowrót drużynę, liczącą 40 członków w 4 zastępach, przeważnie z nowozaciężnych. Lokal dostaliśmy od wojskowości, lecz wszystek inwentarz zabrali nam ukraińcy. Praca w drużynie jest względną i spodziewam się, że drugą drużynę utworzą wojskowi skauci, mający obecnie powrócić dla ukończenia studjów.

Będąc zmuszonym przenieść się do Lwowa oddałem drużynę w ręce druha Walentiuka, zastępcy prezesa tamtejszego gniazda sokolego, który sam jeden ze strony tamtejszego społeczeństwa pomagał nam wiele i szczerze.

Teraz zaś przyjął na siebie obowiązek, któremu nie będzie mógł sprostać z powodu nadmiaru zajęć.

To też wzywam mych kochanych druhów, by podwoili wysiłki i utrzymali drużynę choćby do czasu powrotu starszych druhów z wojska.

Druhowi zaś Walentiukowi składam serdeczne dzięki za orędownictwo nad drużyną i proszę, by nie dopuścił do jej upadku.

Czuwaj! *Marjan Jan Kukla,* drużynowy.

Złoczów. Drużyna skautowa w Złoczowie prosperowała w czasie wojny bardzo słabo. Powodem tego były dwie przyczyny, a to brak drużynowego, tudzież systematyczne uchylanie się od skautingu młodzieży wyższego gimnazjum, która wolała wałęsać się po ulicach, niż poświęcić wolny czas użytecznej pracy narodowej nad skupieniem i wyrobieniem młodych sił.

Dopiero we wrześniu 1918 r. jakiś lepszy duch owiał tutejsze szeregi skautowe. Za przykładem jednego zgłosiło się do skautingu kilku starszych chłopców i zaczęli przemyśliwać nad sposo-

bami silnego zorganizowania się i wprowadzania w czyn zadań skautowych.

Dnia 26. października urządziliśmy wycieczkę do Podhorzec.

Był mglisty i chłodny poranek jesienny, gdy sześciu nas z plecakami chudo wyładowanymi puściło się pieszo ze Złoczowa na tę wycieczkę. Okolica tutejsza wycieczki takiej dawno już nie widziała, to też trochę z ciekawością spoglądano na nas po wsiach, przez któreśmy przechodzili.

Rusińscy chłopi będąc już podówczas widocznie podbuntowanymi przedrzeźniali nasze patrjotyczne piosenki. O godz. 12 dotarliśmy do Sassowa, gdzie wypróżniwszy po większej części zawartość naszych plecaków, spożyliśmy skromny posiłek, a wypocząwszy trochę puściliśmy się w dalszą drogę.

Do Podhorzec przyszliśmy gdzieś około godz. 4-tej popołudniu, więc już nie mogliśmy w tym dniu zwiedzić zamku, zwłaszcza, że zarządzający nim p. B. przyjął nas dość nieżyczliwie.

Zmęczeni, ziębnięci, odsyłani na nocleg z domu do domu, znaleźliśmy dość przychylną gościnę we dworze p. Tobisa, a gorąca kasza z mlekiem, była dla nas bardzo mile przyjętem pożywieniem.

Po kolacji p. Tobis wdał się z nami w pogawędkę, wypytując o znaczenie i zasady skautingu. Widzieliśmy, że podobały mu się bardzo nasze zwięzłe, a treściwe odpowiedzi, a także nasz wspólny, głośny pacierz.

Nazajutrz był dzień słotny, drobny kapuśniaczek siekł bezustannie. Podziękowawszy p. Tobisowi za gościnę poszliśmy na mszę świętą, a zwiedziwszy później zamek, poszliśmy do Oleska.

Zamek w Podhorcach był już tyle razy opisywany przez rozmaitych wycieczkowców, więc pominę opis, a stwierdzę tylko, że jest on bardzo zniszczony rozkwaterowaniem w nim wojsk austryjackich, nie umiejących uszanować naszych pamiątek.

W Olesku przyjęli nas gościnnie OO. Kapucyni, dzieląc się z nami swoim skromnym obiadem a ks. Serafin, więziony później przez ukraińców na zamku złoczowskim, zajął się nami bardzo serdecznie, nie przypuszczając nawet, że w krótkim czasie już my również serdecznie nim się zajmiemy.

Wśród nieustającego deszczu opuściliśmy gościnny klasztor, a nie mogąc wśród roztopów błotnistych wracać pieszo do Złoczowa (zwłaszcza, że buty nasze pozostawiały wiele do życzenia) udaliśmy się do Ożydowa, skąd koleją przez Krasne wróciliśmy w nocy do domu.

Wycieczka ta pozostanie na długo w pamięci jej uczestników, gdyż nabiedowaliśmy się niemało, a jedynie dh W. nie tracący nigdy dobrego humoru dodawał nam trochę otuchy i rozweselał najprzykrzejsze chwile.

Nikt z nas nie przypuszczał nawet, że za kilka dni rozegra się straszliwy dramat pobratymczej nienawiści.

Przez cały czas ukraińskiej inwazji robiliśmy co można było, by ulżyć losu zamkniętym na zamku Polakom. Zbieraliśmy po domach polskich składki i prowjanty, części odzieży i obuwie i oddawaliśmy komitetowi Pań w celu zasilenia więźniów.

Przeżywaliśmy tu straszne czasy, wielu naszych kolegów było aresztowanych, wszystkie nasze pamiątki skautowe musieliśmy spalić, by przy rewizjach nie dostały się w niepowołane ręce. Nie traciliśmy jednak nawet w najcięższych chwilach nadziei, że społeczeństwo polskie nie zostawi nas tu na pastwę hajdamaczyźnie, że zbierze się armja polska, która buntowników przepędzi, a nas wybawi z ciężkiej niewoli.

To też z niekłamanym zapałem, ze łzami radości witaliśmy dnia 27. maja b. r. naszych oswobodzicieli.

Od tego czasu życie skautowe toczy się raźnym biegiem, przebyte nieszczęścia złączyły nas silnym węzłem przyjaźni, jest u nas chęć, karność i posłuch, brak nam tylko dzielnego starszego drużynowego, trochę przyrządów, no i lokalu, gdyż na razie wskutek zajęcia budynku sokolego przez rozmaite Towarzystwa i przygotowania sali sokolej na kino — mieścimy się na korytarzu Sokoła.

Są to jednak drobnostki wobec naszych chęci i zapału, które nas nie zniechęcą w naszej pracy dla dobra ogółu na chwałę i pożytek naszej Ojczyzny.

Czuwaj! *A. Kruk.*



Spojrzmy na siebie...

Wykolejona przez wojnę praca harcerska ze zwykłego toru, wraca napowrót do stałej drogi, ale żąda równocześnie kontroli. Kontrola jest obecnie tem potrzebniejszą, że poszczególne ziemie naszej Rzeczpltej, rozwijające z konieczności harcerstwo w odmiennych nieco kierunkach, domagają się wobec zjednoczenia ziem polskich ujednostajnienia. Że tak być powinno, nikt chyba o tem nie wątpi, chodzi raczej o środek, któryby pomógł w pracy ujednostajnienia.

Nie małe zadanie spełniają w sprawie poznania się, zacieśnienia braterskich węzłów, przyjrzenia się wzajemnemu życiu — zloty. I dziś właśnie, kiedy o to ujednostajnienie nam chodzi, rzucamy myśl zlotów harcerskich. Ponieważ pokolenie harcerskie, albo harcerska szkoła życiowa trwa lat 6 (od 12 do 18 roku życia), przeto walne zloty powinnyby się odbywać co sześć lat, zawsze w innem miejscu, aby połączyć piękne z pożytecznem i dać harcerzom możność poznania różnych stron rodzinnego kraju. Chodzi jednakże o początek i o tem chcemy trochę bliżej pomówić.

Dzisiaj rozmaicie przedstawia się praca harcerska na ziemiach polskich, a różnice te są mniej lub więcej widoczne — odkryć je trzeba koniecznie i dla tego celu powinniśmy zorganizować pierwszy zlot, którego celem byłoby: *a)* poznanie życia harcerskiego przez zestawie-

nie obok siebie przedstawicieli wszystkich drużyn polskich, *b)* podpatrzenie różnic między poszczególnemi drużynami i *c)* wyciągnięcie wskazówek dla ujednostajnienia pracy. Byłby to zlot nadzwyczajny już w r. 1920, po ukończeniu roku szkolnego, a zatem w ostatnich 2 lub 3 dniach czerwca. Gdzieby się miał on odbyć? Dla nowego życia niepodległej Polski pierwszemi miastami, gdzie odezwało się życie polskie czynem i gdzie zastępy harcerskie stwierdziły krwią swoje wyznanie, był Lwów i Poznań. Za Wielkopolską przemawiałaby tradycja państwowa polska odwieczna, godna, aby tam rozpatrzyć wszystkie wyżej wspomniane czynniki — jednak względy praktyczne, żądające poznania fundamentów harcerstwa polskiego, przemawiają przeciw temu. Chcąc bowiem zrozumieć dlaczego harcerstwo przybrało taki nie inny kierunek, należy uwzględnić i stosunki miejscowe, gdzie się skauting urodził. Ponieważ pierwsi jego inicjatorowie zakładali podwaliny i przeważnie pochodzili ze Lwowa — i miasto zapisało się na równi z Poznaniem czynem orężnym — zatem miejscem pierwszego zlotu powinien być Lwów.

Walny Zlot ten jako nadzwyczajny miałby ułatwić rozpatrzenie się w różnicach i usunięciu ich w ciągu następnych 2 lat, tak, aby pierwszy walny zwyczajny Zlot mógł wykazać postępy harcerstwa ujednostajnionej pracy w Warszawie jako stolicy państwa.

Rzucamy dzisiaj myśl, chcąc, aby drużyny wyjawiły swoje zdanie o tem, poczem N. K. S. rozesłałaby program Zlotu z bliższym podaniem czasu i prac, jakie miałyby być przygotowane. Rzucamy hasło — czekamy na odzew drużyn.

Wk.



KRONIKA.

— **Kalendarzyk historyczny.** Październik.

1. 1862 Ogłoszenie branki do wojska przez Wielopolskiego.
1887 Zaprzestanie nauki języka polskiego w szkołach poznańskich.
3. 1879 Uroczysty obchód ku czci Kraszewskiego w Krakowie.
5. 1831 Armja polska przechodzi do Prus.
10. 1861 Ogłoszenie stanu oblężenia w Warszawie.
13. 1805 Tadeusz Czacki zakłada Liceum Krzemienieckie.
1902 Wygrany proces z Węgrami o »Morskie Oko« w Tatrach.
15. 1817 † Tadeusz Kościuszko.
1861 Znieważenie świątyń w Warszawie.
16—17. 1813 Bitwa pod Lipskiem. Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego.
17. 1849 † Fryderyk Chopin.
1863 Romuald Traugutt zostaje dyktatorem.
23. 1870 Otwarcie Muzeum Narodowego w Rapperswylu.
24. 1795 Traktat rosyjsko-pruski w sprawie ostatniego rozbioru Polski.
1869 Zamknięcie Szkoły Głównej w Warszawie.
30. 1905 Ogłoszenie konstytucji w Królestwie.

O hymn narodowy. Pojawiają się coraz liczniejsze głosy, domagające się hymnu narodowego i równocześnie zjawiają się liczne projekty. Jeden z nich, podany w dzienniku lwowskim (»Słowo Polskie«) radzi obrać za hymn utwór Wl. Bełzy, zaczynający się od słów:

O polski kraju nasz,
Warowny domu nasz!
O, jakiż niepojęty
Ty dla nas urok masz!
Potężna w tobie siła
Żywota wieczny zdrój:
O Polsko moja miła!
O drogi kraju mój... itd.

Muzykę do tej pieśni dorobił Nowowiejski.

Drugim projektem jest przyjęcie za hymn

Boże coś Polskę

ze zmianą ostatniego wiersza na:

»Ojczyzny wolność zachowaj nam Panie!«

Równocześnie podnoszą się głosy przeciwko śpiewaniu »Roty« Konopnickiej, gdyż zwłaszcza wiersz »Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz« uważają za hańbiące, a całą rotę za utwór nie na czasie.

Teatr polski w Poznaniu mieści się w wspaniałym budynku, wybudowanym przez rząd niemiecki w r. 1910. Otwarli go Niemcy 30. września 1910 operą Mozarta »Flet zaczarowany«. Odtąd służył on sztuce, wygłaszanej w myśl przepisów rządu we wszystkich językach z wyjątkiem polskiego. I oto nastąpiła dziwna zmiana, jaką los zgotować potrafi. Dnia 15. sierpnia 1918 odbyło się uroczyste zamknięcie teatru niemieckiego »Egmontem« — a w dwa tygodnie rozpoczął się żywot teatru polskiego, zapoczątkowany »Halką« Moniuszki.

Konkurs.

Żeńska drużyna lwowska rozpisuje konkurs na polskie ozdoby na drzewko. Do zawodów stanąć mogą wszyscy skauci pod następującymi warunkami:

1. Modele mają być wykonane z materjału łatwego do nabycia (papiery kolorowe, koraliki, wstążki i t. p.) lub łatwe do zebrania (szyszki, łupki z jaj, słoma).
2. Zabawki mają być łatwe do wykonania.

Modele należy zaopatrzyć godłem i nadesłać równocześnie z nazwiskiem projektodawcy (w małej kowercie) pod wskazanym poniżej adresem. Projekty stają się własnością drużyny. Za najlepsze prace przeznacza drużyna 5 nagród: a to 2 pierwsze: Jak skauci pracują i Młoda drużyna, w oprawie, 1 druga: Przewodnik po Galicji, 2 trzecie: roczniki Skauta, jakoteż listy pochwalne.

Termin konkursu upływa dnia 10. listopada, do tego też czasu należy nadsyłać prace pod adresem: Stanisława Włodkówna, drużynowa VI. dr. żeń. Lwów, Murarska 6, I. p.



Poczta skautowa.

Tarnopol. Doszła mię bardzo smutna wieść, że obecnie kilkunastu tylko skautów wytrwało przy sztandarze pracy. Wzywam więc was do podwojenia jej, gdyż musicie pamiętać o tem, że wam nie wolno spocząć. Wy stoicie na placówce obok zagrożonej, a tak ważnej dla nas, że nieprzyjaciel dołoży wszelkich starań by was zgnieść. To zaś samo niech doda wam siły i mocy, werbujcie swych kolegów w wasze szeregi, nie pozwólcie za wszelką cenę upaść drużynie, gdyż to jest waszym obowiązkiem jako Skautów-Polaków.

Pracujcie w zgodzie, pomni na słowa Skargi, że niezgoda jest „największą i najgroźniejszą chorobą Rzeczypltej“, która tę Matkę naszą już raz tak sromotnie zgubiła. *Marjan Kukla*, drużynowy.

Do Braci skautów I. Lw. dr. sk. we Lwowie. Serdeczne pozdrowienia i życzenia wzrostu dla drużyny od starego skauta I. Lw. dr. Może niema między wami druhowie nikogo, ktoby pamiętał te czasy dobre od 1911—1914, lecz zarówno młodym, jak i starym serdeczne życzenia Czuwaj śle *Tadeusz Cyprian*, podpor. lotnictwa gen. Hallera, Kraków, Dolne Młyny 10.

Stanisławów. Zdziwią się zapewne stanisławowscy skauci, że redakcja o nich pisze mimo, że nie nadesłali do obecnego numeru żadnej wzmianki o sobie. Niechaj jednak wiedzą, że redakcja jest czasami wszechwidząca, wie bowiem, że w drużynie nie jest tak jak być powinno. Otóż skauci — nie jest sztuką porwać się raz na odważny nawet czyn, znosić niebezpieczeństwa, aby służyć idei, ale większą jest trudnością wytrzymać w szarym szeregu przez dłuższy czas. W drużynie waszej jednak niema tej ciągłości w wytrwaniu. Przykład zaś dać powinni zastępowi — oni bowiem w pierwszej linji odpowiadają za wartość pracy, a równocześnie oni są przykładem dla skautów-szeregowców. Oby więc redakcja więcej nie potrzebowała w tej mierze pisać w dalszym ciągu.

Harcerze i harcerki dzielnicy tarnowskiej urządzają z końcem października b. r. pierwszą wystawę prac i zbiorów harcerskich w Tarnowie i zapraszają serdecznie wszystkie polskie drużyny harcerskie do wzięcia udziału i zwiedzenia jej. Eksponaty na wystawę (zwłaszcza pożądane wszelkie wydawnictwa drużyn) i zgłoszenia (w celu wczesnego przygotowania pomieszczeń dla gości) nadsyłać pod adresem p. Jadwigi Klimaszewskiej, Tarnów, ul. Ujejskiego 575.

Dhowi Słabemu, Przemyśl. Na żądanie dha umieszczam sprostowanie dla tych wszystkich, którzy posądzają tę bajkę o jakieś wytłumaczenie nieczystej sprawki d. Słabego z redakcją. A więc nieprawdą jest jakoby bajka umieszczona w »Skaucie« z 15. września dotyczyła d. Słabego osobiście, natomiast prawdą jest, że dotyczy wszystkich słabych duchowo; nieprawdą jest jakoby d. Słaby chciał poniżyć redakcję, natomiast prawdą jest, że redakcja mieści się na drugiem piątrze i poniżyć się nie da, gdyż w lokalach I. piętra i parteru nie ma dla niej miejsca; nieprawdą jest jakoby d. Słaby wychwalał się kiedykolwiek wobec redakcji, natomiast prawdą jest, że zawsze bardzo skromnie donosił redakcji o tem, co przeżywał. Nieprawdą jest dalej jakoby d. Słaby miał »przyjemność« z redakcją, natomiast prawdą jest, że redakcja ma »nieprzyjemność« wyjaśnić, że bajka ta odnosi się do pewnego rodzaju ludzi, patrzących z góry na sobie równych i o takichto ludziach wyczytał redaktor mimowolną wzmiankę w korespondencji d. Słabego, opartej na obserwacji skautowej, a dlatego urażającej, że była w życiu skautowem, a więc tam, gdzie być nie powinna.

Dhowie wycieczkowcy z Przemyśla. Lepiej później jak nigdy — jednak tego wobec wyjaśnienia na kowercie do was stosować nie można. Sądzę bowiem, że nie notatka redaktora-gaduły ale wasza obiecanka skłoniła was do przysłania artykułu. Gdybyście jednak byli nadesłali fotografję ruin, byłoby sto razy lepiej. Na drugi raz zatem poprawcie się.

Druh Sekretarz z Nowego Sącza. Za fotografję dziękuję, jednak z nich skorzystać nie mogłem z dwu powodów: 1. przedstawiają one sceny »martwe«, a sprawozdanie omawia życie skautów, (trzeba było zatem przysłać coś żywego); 2. jeśli chcecie, aby fotografję umieścić w piśmie — musicie je przysłać wcześnie, gdyż zrobienie kliszy do druku trwa w obecnych warunkach najmniej 2 tygodnie — zatem tak opóźniać numeru nie można.

Skautkom z Rzeszowa. Muszę donieść druhnom, które raczyły odwiedzić redakcję w czasie nieobecności redaktora, że wszystko to co mówił druh administrator, a odnoszące się do artykułów, jest niezbitą prawdą i zasługuje na potwierdzenie ze strony redakcji — co zaś odnosiło się do osoby redaktora, należy przyjąć z mniejszem lub większem zastrzeżeniem. Niechaj zatem druhny zerwą z dotychczasowym systemem obaw i napiszą co się z drużyną rzeszowską dzieje, bo zaczyna już świat się niepokoić czy tam co jest.

Do całego świata. Ktoby wiedział coś o życiu drużyn żeńskich we Lwowie, zechce o tem donieść redakcji, gdyż ani w administracji nie zjawiają się po odbiór »Skauta«, ani nie pokazują się w redakcji w celu użyczenia jakichś informacji o życiu.

Jeszcze do Rzeszowa. Nadesłane sprawozdanie aczkolwiek późno zostało pomieszczone, aby dać druhnom dowód, że naprawdę nie lekceważę sobie artykułów harcerskich, odnoszących się do życia. Rycina zapewne ujrzy światło dzienne lecz nieco później (zresztą treść jej jest zawsze aktualną i zawsze na czasie). Czekam tylko z utęsknieniem na obietnice o wycieczkach, sądzę, że będą one z takim humorem opisane, jaki panował w rzeczywistości czy to w Odrzykoniu czy w Królestwie. (Zaznaczam, że znam się na wycieczkach, bo w czasie wojny zdarłem 5 par butów, skutkiem czego obecnie przeniosłem się do redakcji, aby sobie spocząć z konieczności).

Borek obok Krasnego Stawu w jesieni.

Stromem, acz niewysokiem, pełnem zatok zboczem, wymulonem w ciągu długich lat przez wody Wieprza, opada ku obszernej dzisiejszej dolinie rzeki terasa, której części zachodnie pokrył lasek niewielki »Borek«. U stóp terasy zaległy szerokie łąki, przecięte wijącą się w niezliczonych, dziwacznych skrętach srebrną wstęgą Wieprza. Wre na nich obecnie praca, bo czas właśnie jesiennego sianokosu. Przy zbliżaniu się do lasku widać jak na kilka kroków od niego zmienia się nagle jakby za tknięciem różdżki czarodziejskiej charakter roślinności, gdyż w takiej właśnie odległości od niego przebiega tu granica dwu różnych zbiorowisk, zbiorowiska podmokłej łąki i suchych pagórków. Na stokach terasy aż rojno od roślin, jakich napróżnoby szukać na mokrych łączyskach. Większość z nich już przekwitła, ale i te, które są, na strojny składają się kobierzec. W największej obecnie ilości występujące jasno purpurowe główki chabru pospolitego *(Centaurea Jacea)*, mięszają się z kremowemi drjakwi żółtej *(Scabiosa ochroleuca)*, tuląc do swych stóp gęste, pachnące, niebieskawe darnie macierzanki *(Tymus Scopyllum)*. Gdzieniegdzie wybijają się w górę białe i wonne liście więzówki główkowej *(Filipendula hexapetala)*, okryte krociami drobnych kwiatuszków jak małe różyczki. A parę kroków znów dalej wznoszą się wysokie, poważne kolumny rzepiku wonnego *(Agrimonia odorata)* już prawie całkiem przekwitłe. Na niektórych tylko wierzchołkach zachowały się jeszcze niewielkie grona żółtych kwiatuszków, pozatem łodygi okryte są twardemi, zwieszonemi w dół owocostanami, ubranemi w wieniec kolczastych haczyków, a dopiero u samego dołu rozprzestrzeniają się dość duże, pierzasto-dzielne, prawie jak u róży listeczki. Białe krwawniki dziurawce, ubrane w czerwone stożkowate torebki, pełne dojrzewających nasion, poważne, jakby wiekiem pochylone szerokie i płaskie głowy omanów złotych *(Inula conysa)*, luźne grona jasno-żółtej lwicy pospolitej *(Linaria vulgaris)*, tysiączniki, niosące na smukłych ramionach śmiało w górę czerwone swe kwiaty, zebrały się tutaj razem, a igrając tysiącami barw w słońcu składają się na przepyszny obraz uroczej polskiej jesieni. Gdzieniegdzie jeszcze świetlik zachował swe ostatnie, dwuwargie różanobiałe kwiatuszki, lub skrzyp wysuwa ostrożnie smukłe, zielone ramiona z gęstwy kwiatów ku niebu. A nad tem wszystkiem zrzadka rozrzucone śmieją się do słońca łebki złotawo-żółtych, włochatych starców jakubków, rosnących zawsze po kilka razem, jakby obawiały się samotności w tem morzu mniejszego kwiecia.

Ale już parę metrów wyżej, w cieniu pierwszych drzew lasu, zmienia się obraz zupełnie. Tam królują prawie niepodzielnie żółtawe główki koniczyn, zaścielając gęsto ziemię swemi drobnemi ciałkami i dając tylko gdzieniegdzie przytułek różano-białym skupieniom cięciorki, nielicznym dziurawcom, kwitnącym tu jeszcze i trójlistkowej szczodrzenicy. I tak zaległ ten długi wąski kobierzec kwiatów, jak dywan barwny pomiędzy mokrą łąką, a ciemnym lasem, dzieląc swą niezrównaną krasą dwa światy o wiele uboższe. Bo na płaszczyźnie terasy, gdzie ścierają się wpływy dębu i sosny, ni znaku tego bogactwa. Tam w cieniu poważnych drzew zrzadka tylko zaśmieje się kwiat jaki. Bliżej brzegu rozsiadła się w łańcuchach wysoka prosianowłoć pospolita *(Solidago virga aurea)* o licznych, lecz niedużych żółtawych główkach, wśród niej zrzadka wysmukła szarota leśna, aż biała od delikatnego jedwabiu włosków, a w miejscach bardziej słonecznych i piasczystych rozchodnik olbrzymi, o grubych, mięsistych liściach, żółtawo-białe swe kwiaty skupił w płaskich baldachogronach. Nieco dalej w głąb lasu zapuszcza się jastrzębiec leśny i obecnie prawie przekwitła, b. gałęzista sałata murówka. Niżej zalega miejscami nawet dość gęstym fioletem główienka pospolita *(Brunella vulgaris)*, przy niej delikatna, pełzająca po ziemi gwiazdnica pospolita, białe gwiazdeczki stokrótek i wątły bodziszek *(Robertiana)* o czerwonych kwiatuszkach i owocach, zbrojnych w długi dzióbek. Po nad nimi wszystkimi wre walka dwu głównych potęg lasu, które podzieliły się Borkiem: dębu i sosny. Mniejszą zachodnią część terasy zajmuje krzepki dąbczak, lecz party nieustannie szpilkową piersią sosnowego boru, miejscami już samej tylko krawędzi się trzyma. Ku płn. rozszerza się jednak zwolna pas dębu, aż w końcu bór ustępuje zupełnie, dając miejsce młodym, niedawno tu i zrzadka sadzonym dąbczakom, u stóp których znalazła przytułek mniejsza krzewiasta brać leśna. Najwięcej wśród niej szakłaku kruszyny, pyszniącego się swemi gładkiemi, jak diadem w słońcu lśniącemi listkami, strojnego w liczne czerwone, obecnie czarniejące jagody. Przy nim nieodłączna siostrzyca jego trzmielina. Brodawkowatą, nieczystą korę, kryje wśród gęstwy podługich piłkowanych liści, a na drobnych gałązkach niesie mnóstwo czworokątnych, czerwonych, otwierających się właśnie owocków, z których, jak czarne duże oczy wychylają się na świat w miękkiej pomarańczowej osłonie nasiona. Leszczyna już potraciła smaczne orzeszki, za to z dumą dźwiga owe cierpkie fioletowe śliwki tarnina. Opodal dereń świdun, odbijająca czerwoną korą gałązek okryła się cała fioletowo-czarnemi baldachami pestkowców. Pełno więc wszędzie owoców i nasion. Bo to właśnie czas składania plonów w naturze. Niedługo w zimne dnie jesienne poginą słabe nadziemne części ziół, lecz pozostaną w nasionach ukryte, te z energji słońca wykrzesane tajemne urządzenia, dzięki którym organizmy roślinne przetrwają niepomyślny okres zimy, by na przyszłe lato znów rozbłysnąć pełnią życia do słońca.

J. N.

Z pism i wydawnictw.

Czuwaj, czasopismo tarnowskiej młodzieży harcerskiej nr. 4. Zapowiedziany numer jako miesięcznik zawiera w ostatnim miesiącu wiersz Brauna p. t. „Tatry". Nastroje, jakie wywołuje ten wiersz są tak żywe, że ma się wrażenie, jakbyśmy prze-

bywali wśród tych odwiecznych kolosów i upajali się wraz z autorem tak widokami samych gór jak i refleksji, nasuwających się o błądzących strzygach i wilkołakach i tych cudach, które ujęte są w ten potężny dwuwiersz końcowy:

O wy zaklęte, cudne Tatry
bądźcie błogosławione...

Za wierszem bardzo miły artykuł o Tatrach, szkoda jeno, że rozciągać się będzie na długo, gdyż traci się wiele z wrażenia, jakie wywołuje. Artykuły o orjentowaniu i harcerzu w szkołach nie przynoszą nic nowego, natomiast zaciekawia „dzika osada“, a szczęśliwie dobrana rubryka „Z naszej przeszłości“ podaje rzeczy z historji, w kilku zdaniach wyjaśnienia rzeczy, o których cuda się słyszy.

Pisemko robi dobre wrażenie, chociaż jako pismo harcerskie powinno mieć powagę artykułów o treści harcerskiej (tak zaś równa się pismom szkolnym). Wreszcie wytknąć trzeba ogrom błędów drukarskich i zachowania dawnej pisowni, kiedy już w całej Polsce obowiązują zasady ustalone przez Ak. Um. w Krakowie.

Do wydawania pisma zabrała się i młodzież harc. w Sanoku, rzucając 1. numer gazetki „*Bóg i Ojczyzna*“. W artykule wstępnym zaznajamia redakcja z celem wydawnictwa. Chodzi o zapoznanie miejscowego społeczeństwa z harcerstwem, budzenia u k o c h a n i a c z y n u i prowadzenia młodzieży na wyżyny doskonałości. Jako pisemko, oddziałowujące na młodzież, niezgrupowaną w harcerstwie może oddać społeczeństwu ładne usługi, widocznie, że bardzo szlachetny cel przyświeca przedsięwzięciu. Dobór artykułów utrzymany w tonie ideowym jest naprawdę wiele warty, zwłaszcza, że do tej idei dąży redakcja przez szary grunt rzeczywistości, ślubując Bogu i Ojczyźnie życie młode to, co po grudzie idzie. W wezwaniu „do pracy“ stawia problem, czy da się młodzież wyprzedzić w służbie dla Ojczyzny, a wreszcie tworzą poważne opracowania o „ofiarności“ ślubowania. Kronika skautowa ma zaznajomić drużynę o wzajemnem jestestwie. Pierwszy miesięcznik wypadł bardzo efektownie, oby redakcja utrzymała obrany kierunek i nie zboczyła. *Wk.*

Sprawność: Kupiec.

Naród nasz stanął wobec olbrzymiego i wdzięcznego zadania: budowy własnego państwa. Państwo nasze musi być silne, trwałe i bezpieczne. Właściwości takie może ono tylko wtenczas posiadać, jeśli je będą popierać wszystkie warstwy narodu i jeśli będą miały czem je popierać. U nas nie ma prawie całkiem stanu kupieckiego. Jest więc naszym obowiązkiem stworzyć silne kupiectwo. Pamiętajcie, że gdzie pieniądz tam siła.

Handlowych i kupieckich szkół mamy bardzo mało, tak, że nie mogą temu zadaniu sprostać. Dlatego musimy się sami uczyć handlu poza szkołą. Aby to uskutecznić przedstawiam władzom skautowym projekt egzaminu na kupca.

Egzamin na kupca zdaje harcerz przed komisją z dwóch fachowców i dwóch harcmistrzów. Przy egzaminie musi się wykazać harcerz znajomością następujących przedmiotów:

1. rachunkowość,
2. towaroznawstwo,
3. geografja handlowa,
4. korespondencja handlowa.

Oprócz tego musi harcerz odbyć praktykę w sklepie, albo w jakimś zakładzie handlowym najmniej przez przeciąg dwóch ferji wakacyjnych, albo przez przeciąg całego roku po dwie godziny dziennie.

Stenografja i obce języki wchodzą w zakres innych sprawności. Sprawność tę mogą opanować harcerze wszystkich szkół i zawodów. Oczywiście radbym, aby przedewszystkiem starali się o opanowanie tej sprawności starsi skauci w drużynach wiejskich i małomiasteczkowych.

K. Stojanowski.

Kącik humoru.

Względy oszczędnościowe.

O j c i e c: Jasiu, widzę, że w okropny sposób niszczysz buty na ćwiczeniach skautowych!

J a ś: To prawda, bo muszę tyle chodzić pieszo. Proszę mi kupić rower, to będzie można buty oszczędzić.

Egzamin sanitarny.

D r u ż y n o w y: Przy zatruciach ługami daje się pacjentowi jako antidotum kwasy. Jakie naprzykład?

S k a u t (po namyśle): Kwas siarkowy!...

Szarada.

Pierwsze drugie, napotyka
Bardzo często swawolnika.
Pierwsze trzecie w mieście znane
I na wsi też używane.
Pierwsze czwarte miasto dawne,
Cudem Jezusowym sławne.
Drugie trzecie miasto nasze,
Drugie czwarte kto w pałasze
Rębuje się otrzymuje,
W rzece znowu się znajduje.
Drugie i pół pierwsze. Zaś samo
Pierwsze, to litery miano.
Czwarte mówię gdy coś dzielę,
Czwarte trzecie znów w kościele.
Całość towary przewozi
I do sklepów je dowozi.

Odpowiedzi Redakcji.

Skautowa komenda okręgowa Kraków. *Nadesłany artykuł zamieścimy w Nrze listopadowym w skróceniu, gdyż nie rozporządzamy zbytnio miejscem.*

dh. L. P-wski. *Artykuł umieścimy tylko pod warunkiem, że druh zmieni pierwszą jego część z tego względu, że trąca on nieco o życie polityczne i aczkolwiek godzimy się w zasadzie nań w całości, jednak ta część półpolityczna musi uledz przeróbce, jeżeli ma być drukowaną w »Skaucie«.*

Ikas. *Spiewkę skautów umieścimy.*

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Wyrzykowski. Własność Zw. Polskich Gimn. Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ulica Lindego l. 4.